

Przeglądając lokalną prasę z przed około 20 lat natrafiłem na zabawną z punktu widzenia czytelnika, lecz mało śmieszną informację na temat zgłoszenia do piaseczyńskiej straży miejskiej. Tym razem to nie źle zaparkowane auta, ani śmieci wyrzucone do lasu, ale koń i aby być dokładnym to koń i wóz.

**KOŃ NIE POTRAFI
PŁYWAĆ**



W dniu 1 marca 1997 r. (sobota) dyżurny Straży Miejskiej w Piasecznie otrzymał informację o koniu znajdującym się w kanale. Natychmiast patrol Straży Miejskiej w składzie Bogdan Mazurek i Jacek Krzyżanowski udał się na wskazane miejsce.

Na miejscu tj. w kanale doprowadzającym wodę do stawów rybnych w Zabieńcu znaleziono wóz konny a w odległości ok. 50 m od tego miejsca, z mułu rzeczno wystawała głowa konia. Z relacji świadków wynikało, że koń znajdował się tam od wieczora dnia poprzedniego.

Natychmiast powiadomiono o powyższym zdarzeniu Straż Pożarną oraz lekarza weterynarii z ul. Świętojańskiej. Dzięki ofiarności strażaków, pożarników koń został wydobyty, a lekarz zaopiekował się zwierzęciem.

Jak się okazało, koń albo bardzo ufał właścicielowi i został wprowadzony do rowu, lub właściciel o nim zapomniał i koń sam szukał drogi do domu. Gdy właściciel zgłosił się po odbiór zwierzęcia w poniedziałek rano, to miał jeszcze w sobie 3,31 promila alkoholu.

Henryk Wierzchoś

źródło: Gazeta Piaseczyńska

